

„Błogosławieni, którzy płaczą”

Był dokładnie rok 70 n.e., gdy rzymski wódz Tytus wydał rozkaz: „Trzeba, aby kapłani zginęli razem ze świątynią!”. Rozpoczęło się oblężenie Jerozolimy. Świątynia stanęła w płomieniach, kapłani stracili życie, skarb świątynny został wywieziony do Rzymu jako łup wojenny, a Żydzi ulegli rozproszeniu po całym basenie Morza Śródziemnego. Z najświętszego miejsca religijności żydowskiej pozostał jedynie jeden mur – zachodni. Dwadzieścia wieków później papież – Polak, stanął przy tym murem, zwanym ścianą płaczu, by wraz z wyznawcami judaizmu modlić się o pokój. Mur płaczu to miejsce, gdzie Żydzi do dziś oplakują upadek swój świątyni. Wielu z nich, rozproszonych po całym świecie, ma jedno marzenie – aby choć raz w życiu udać się z pielgrzymką do Jerozolimy i tam zapłakać nad losem swego narodu.

Przedmiotem naszej dzisiejszej refleksji jest drugie błogosławieństwo, które w wersji Łukaszej brzmi: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni” (u Mateusza: „Błogosławieni, którzy się smucą...”). Zestawienie dość paradoksalne: szczęśliwi, którzy płaczą. Zdarza się, że łzy potrafią powiedzieć więcej niż słowa. Psychologowie z Uniwersytetu Południowej Florydy dowodzą, że około 70 proc. z nas nie stara się ukryć łez i płacze, gdy tylko ma na to ochotę. Częściej płaczą kobiety. Podczas gdy przeciętna kobieta płacze około 47 razy w roku, mężczyzna tylko 7. Aż 9 na 10 osób czuje się po wyplakaniu lepiej. S różne łzy. Choć ich skład chemiczny jest prawie zawsze taki sam, są różne – bo są wylewne z różnych powodów. Zatrzymajmy się na trzech z nich: łzy straty, łzy oczyszczenia i łzy szczęścia.

1. Płacz utraty

Często wylewamy łzy po utracie czegoś, co dla nas cenne. Są to łzy utraconej miłości, zdradzonej przyjaźni, łzy po odejściu kogoś bliskiego. W ewangeljach czytamy o tym, że sam Jezus płakał nad grobem swego przyjaciela Łazarza. Każdy z nas w różny sposób próbuje uporać się z taką stratą. Amerykański rabin Harold Kushner stracił swoje dziecko, gdy miało 11 lat. Chłopiec zachorował na nieuleczalną chorobę krwi. Po jego śmierci ojciec zmagał się z Bogiem, buntował, złamywał, stawiał pytania. Płakał. Owocem tych zmagania jest piękna książka „Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom”. Płacz z powodu utraty czegoś dla nas cennego lub kogoś kochanego jest chyba najczęstszą przyczyną łez. W takich wypadkach noblista w dziedzinie literatury, kolumbijski pisarz i dziennikarz Gabriel Garcia Marquez, mawiał: „Nie płacz, że coś się skończyło, tylko uśmiechaj się, że ci się to przytrafiło”.

Właśnie takiej zasadzie hołdowała Urszula Ledóchowska. Urodzona w połowie XIX w. na terenie Austrii, w wieku 21 lat wstąpiła do zakonu urszulanek w Krakowie. W 907 r. założyła internat dla polskich dziewcząt w Petersburgu. Jednak już cztery lata później władze rosyjskie wysiedliły ją z terenu Rosji. Wyjechała do Finlandii. Tam zorganizowała lecznicę dla ubogiej ludności rybackiej. Ponieważ wpływy rosyjskie sięgały także do Finlandii, w trzy lata później musiała wyjechać również stamtąd. Znalazła przystań w neutralnej Szwecji. Każdy z tych przesiedleń wyciskało łzy z oczu pracowitej zakonnicy. Nigdy jednak nie opuszczała rąk. W Finlandii przetłumaczyła katechizm na język Finów. W Szwecji założyła pierwsze katolickie czasopismo. Wygłaszała wykłady o Polsce i potrzebie niezależności państwowej w sześciu językach. Mawiała: „Miłości ku Bogu rodzi szczęście, które się objawia w nieustannej pogodzie ducha i stałym uśmiechu na ustach, choćby oczy były pełne łez”.

2. Płacz przemiany

Zdarza się, że patrząc wstecz, w swoją przeszłość, odnajdujemy w niej chwile, które wycisnęły nam łzy z oczu. Żałujemy podjętych decyzji i dokonanych wyborów. Żałujemy grzechów i błędów. Wylewamy wówczas łzy, które nas oczyszczają i przemieniają. Nie miał racji Antoni Czechow, rosyjski pisarz, który mawiał, iż „najbardziej zbyteczna rzecz w nieszczęściu to łzy”. To nieprawda. Łzy mogą przynieść ulgę i doprowadzić do przemiany. Łzy mogą oczyszczać i obmywać. Nie kto inny, jak Arystoteles, założyciel ateńskiej szkoły zwanej *likeion*, na IV wieki przed Chrystusem wprowadził do filozofii pojęcie katharsis – oczyszczenie. Istotną częścią naszego

oczyszczenia mogą być łzy. Przywołajmy na pamięć scenę, wymalowaną piórem ewangelistów: Jezus przychodzi na ucztę do domu pewnego faryzeusza, a zupełnie niespodziewanie dołącza do grona biesiadników kobieta, która prowadziła w mieście grzeszne życie. Przychodzi, by łzami obmyć Jezusowe stopy i otrzeć je własnymi włosami. To łzy oczyszczenia, żalu i przemiany. Łzy nawrócenia. Dlatego usłyszała: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała”. Żyjący w IV w. na terenach dzisiejszej Turcji Ewargiusz z Pontu, mistrz życia duchowego, napominał mnichów: „Módl się najpierw o dar łez, aby żal mógł przemienić twoją przyrodzoną szorstkość. Wtedy wyznaj Panu swoje grzechy i będziesz mógł otrzymać od Niego ich odpuszczenie. Módl się ze łzami, a twoja prośba będzie wysłuchana”. Chyba każdy z nas, kapłanów, mógłby odszukać w pamięci sceny, gdy ktoś przeżywa głęboką wewnętrzną przemianę i płacze u krat konfesjonału. To w ich życiu spełnia się Jezusowe błogosławieństwo: „Szczęśliwi płaczący, bo będą pocieszeni”.

3. Płacz szczęścia

Zdarza się również, że łzy pojawiają się w naszych oczach, gdy jesteśmy szczęśliwi. Gdy Maria Magdalena pojawiła się przy grobie Jezusa, płakała po utracie Kogoś bliskiego i ważnego. Jednak już po chwili, gdy odkryła, że Jezus żyje, jej łzy stały się łzami niedowierzania i ogromu szczęścia. Płacz utraty stał się płaczem miłości. Przenieśmy się na chwilę do lat naszego dzieciństwa, kiedy po raz pierwszy usłyszeliśmy jedną z najpiękniejszych baśni Andersena. Bajkopisarz ukazuje dzieje Gerdy i Kaya, ubogich dzieci rozdzielonych przez złą czarodziejkę, Królową Śniegu. Odlamek diabelskiego lustra, rozbitego na miliony kawałków, dostał się do serca Kaya, przemieniając je w sople lodu. Chłopiec został uwięziony przez Królową Śniegu. Gerda rozpoczęła poszukiwania przyjaciela. Po drodze dane jej było przejść wiele prób i pokonać wiele przeszkód. Nieczułe serce Kaya odtajało dopiero wtedy, gdy ujrzał łzy Gerdy. Łzy miłości stały się silniejsze niż siła zła.

„Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni” – mówi dziś do nas Jezus. Kto trwa w Jego bliskości, kto każdy dzień składa u Jego stóp, kto z Nim przeżywa swoje życie, z pewnością doświadczy prawdziwości słów drugiego błogosławieństwa. Jego łzy zamienią się w radość. Jak w poemacie Fabera:

„Uśmiech nic nie kosztuje.
Wz bogaca tego, kto go otrzymuje
i nie zubaża tego, kto go ofiarowuje.
Nikt nie jest tak bogaty, by go nie potrzebował
i nikt nie jest tak biedny, by nie mógł go dać.
Gdy więc spotkasz kogoś, kto się nie uśmiecha,
podaruj mu swój uśmiech.
Nikt nie potrzebuje go bardziej
niż ten, kto nie potrafi go dawać”.